

Legionowski INFORMATOR SENIORALNY

NR 1/2017 (1)





SPIS TREŚCI



- 4 Wiersz inauguracyjny - *Zapoznanie*
- 5 Wiersz *Jest świat...*

Wydarzenia



- 6 Wycieczka do Muzeum F. Chopina
- 8 Był raz bal na sto par
- 9 90 lat to nie grzech
- 10 Wycieczka do Muzeum Historycznego

Hobby



- 12 Dlaczego uczyć się języka obcego?
- 13 Mały przyjaciel
- 16 Wiosna małych przyjaciół

Wolontariat



- 22 25. finał WOŚP

Twórczość



- 24 Wiersz *Kobieta bezmężczyznowa*
- 24 Wiersz *O wiosnie*
- 25 Wiersz *Wiosna*

Historia



- 26 Drzewo genealogiczne
- 29 Moje drogi do szkoły cz.1

Akcje



- 32 Pomagajmy sobie nawzajem
- 33 Wiersz *Widzi mi się*

Informacje



- 34 Wiosna

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

1. Biskupski Roman
2. Ekiert Elżbieta
3. Hass Witold
4. Karpiński Czesław – foto
5. Narożna Ewa
6. Oczkiewicz Zbigniew – foto
7. Przymusińska Hanna
8. Skarżycka Aleksandra
9. Stasiak Tamara
10. Tokarska Roma

SŁOWO WSTĘPNE



Drodzy Legionowscy Seniorzy

Oddajemy do waszej dyspozycji pierwszy numer KWARTALNIKA Legionowski Informator Seniora /LIS/. W numerze znajdziecie informacje czym żyli seniorzy, najważniejsze wydarzenia w których uczestniczyli, a także wydarzenia, jakie miały miejsce na terenie Legionowa z naszym udziałem w pierwszym kwartale br.

Zamiarem zespołu redakcyjnego jest, aby Kwartalnik był ciekawym dla seniorów i był w całości redagowany przez WAS drodzy seniorzy. Będziemy w nim publikować to wszystko czym żyje nasze środowisko, jakie mamy problemy, marzenia, co nas interesuje, a także nasze hobby i nurtujące nas problemy.

Chcemy pokazywać sylwetki osób, które przyczyniły się do rozwoju Legionowa i Mazowsza. Bardzo nam zależy na poruszaniu spraw seniorów niepełnosprawnych. Zapraszamy ich do redagowania pisma i poruszania problemów, które ich nurtują. Przewidzieliśmy dla WAS rubrykę, którą nazwaliśmy PROGI I BARIERY, redagował ją będzie Witek HASS. Zamierzamy organizować i nagłaśniać akcje na rzecz seniorów niepełnosprawnych.

Bardzo nam zależy na propagowaniu dobrych relacji międzypokoleniowych. Będziemy wdzięczni za przysyłanie relacji, artykułów bądź informacji o tych wydarzeniach. Zapraszamy do współpracy Szkoły, Przedszkola, Młodzieżową Radę Miasta i wszystkie organizacje młodzieżowe. Będziemy pokazywać dobre praktyki w relacjach międzypokoleniowych.

Zapraszamy do współpracy wszystkie organizacje senioralne i kombatanckie na terenie miasta. Przesyłajcie informacje o najważniejszych Waszych wydarzeniach. Przyjdziemy zrelacjonujemy, zrobimy ciekawe zdjęcia, napiszemy materiał.

Roman Biskupski w imieniu zespołu redakcyjnego



Zapoznanie

W tym właśnie miejscu, w wielkiej zadumie
 Witam serdecznie wszystkich jak umiem.
 Pozwólcie zatem Panie, Panowie,
 Zwłaszcza Ci wszyscy, co szron na głowie
 Ujrzeni w lustrze przynajmniej raz.
 Jeśli zechcecie, ja Witold Hass,
 Będę Wam pisał w tej oto szpalcie:
 O prozie życia, która uparcie
 Jest zawsze z nami, gdy siły brak.
 Wtedy dzwoń do mnie, daj jakiś znak!
 A jestem pewien, że wspólnie razem,
 Kiedy zapoznasz mnie z Twym obrazem,
 Dojrzymy jasne światło w tunelu.
 Razem jest łatwiej dążyć do celu.
 To nie banały i puste słowa!
 Znam setki ludzi, którzy od nowa
 Ruszyli z domu na podbój świata.
 I chociaż mieli już swoje lata
 Odkryli wartość swego istnienia,
 Swojego życia, marzeń spełnienia.
 To nic, że czasem gdzieś coś tam boli,
 Kiedy odnajdziesz się w swojej roli
 Wszystko pokonasz, nawet i stres,
 Bo nasze życie już takie jest.
 Spójrzij weselej zatem na świat,
 Bez jego smogu i innych wad.
 W tym kwartalniku znajdziesz swój czas.
 Na tym dziś kończę i żegnam Was.
 Do dyspozycji w każdym temacie,
 Tylko wierszykiem – tu adres macie:

Witold Hass

witold.hass@vp.pl

tel. 608 832 126

Jest świat,
 w którym nie ma starości.
 Brak jest trosk, rozpaczy, przemocy...
 Miejsce
 dokąd można się udać
 niezależnie od dnia czy nocy.
 Raj,
 w którym wszystko istnieje
 według naszego wyboru:
 w dowolnej skali graficznej,
 wybranej gamie koloru...
 Arkadia,
 w której nie ma
 bogactwa, skąpstwa i nędzy...
 Za dostęp do wszystkiego
 nie trzeba płacić pieniędzy.
 Nie ma procentów, podatków,
 nie trzeba spłacać rat...
 Gdzie jest ten świat?

Nie trzeba lecieć daleko.
 Wystarczy podróż w głąb siebie.
 Można ją odbyć na ziemi.
 Myślami pobijać w niebie...
 Pojechać choć przez chwilę
 dorożką pełną snów...
 Pobyc to tu, to ówdzie...
 A potem wrócić znów.
 I udać się na łakę
 gdzie cesarów panują moce:
 kielkują kwiaty pomysłów,
 by potem wydać owoce.

Choć sił witalnych ubywa-
 wszak przybywają lata,
 pielęgnuj jak najdłużej
 przepustkę do tego świata.

E. Ekiert



WYCIECZKA DO MUZEUM FRYDERYKA CHOPINA

Co sprawia, że muzyka Chopina wciąż wzrusza i porusza słuchaczy na całym świecie?

Pod koniec stycznia tego roku wybraliśmy się dość liczną grupą na wycieczkę do Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie, które mieści się w Pałacu Gnińskich przy ulicy Okólnik 1. Zwiedzanie zaczęliśmy od sali Żelazowa Wola i młodzieńcze peregrynacje poświęconej rodzinie Fryderyka. W Sali tej mogliśmy obejrzeć portrety członków rodziny oraz liczne pamiątki. Dość obszerne informacje uzyskaliśmy o rodzicach Mikołaju i Justynie z Krzyżanowskich oraz trzech siostrach Chopina, jego ulubionej Ludwice i młodszych Izabeli i przedwcześnie zmarłej Emilii. Dowiedzieliśmy się, że ojciec kompozytora Mikołaj był Francuzem, który przyjechał do Polski i osiadł w Żelazowej Woli. To właśnie w Żelazowej Woli 1 marca 1810 roku przyszedł na świat najwybitniejszy polski pianista i kompozytor.

Sala Warszawa

Jest to pomieszczenie poświęcone dwudziestoletniemu okresowi spędzonemu w tym mieście. W Warszawie powstały pierwsze jego kompozycje i tu objawił się jego muzyczny geniusz. Pierwszym nauczycielem małego Fryderyka był Wojciech Żywny. Wybitnie zdolny uczeń wkrótce przerósł mistrza i czeski imigrant sam zrezygnował z jego dalszej nauki. Talent muzyczny zaczął rozwijać się w tak szybkim tempie, że Chopin zaczął pobierać lekcje u najwybitniejszych kompozytorów takich jak Józef Elsner czy wirtuoz Wilhelm

Wurfl. W 1829 roku ukończył studia w Szkole Głównej Muzyki przy Uniwersytecie Warszawskim z opinią: „szczególna zdatność, geniusz muzyczny”. Częste wyjazdy do Szafarni, Dusznik, Poturzyna pozwalały mu poznać muzykę ludową, która dawała mu natchnienie do tworzenia wielkich dzieł.

Salon Paryski

To największa ze znajdujących się tutaj sal. Chopin przybył do Paryża w 1831 roku i pozostał do końca życia. Przyjechał po niezwykle udanych koncertach fortepianowych w Wiedniu zaliczanych do arcydzieł gatunku. Odnosił tam niesamowity sukces, a Robert Schumann tak recenzował „czapki z głów panowie, oto geniusz”. W drodze do Paryża stworzył wybitne dzieło Etiuda c-moll op.10 nr 12 „Rewolucyjna”. W Paryżu pracował jako prywatny nauczyciel muzyki, udzielając lekcji między innymi Jane Stirling, która po jego śmierci sprowadziła fortepian na którym ostatnio grał Chopin. Ten właśnie fortepian Pleyela możemy



podziwiać w tym salonie. Zaprezentował się elicie świata muzycznego jako wybitna postać. W prasie paryskiej pisano o nim „wszystkich tutejszych fortepianistów zabił na śmierć, cały Paryż ogłupiał”. Spotykał się z przedstawicielami polskiej emigracji po powstaniu listopadowym, między innymi z księciem Adamem Czartoryskim, Delfiną Potocką. Jego melodie były przesycone polskimi akcentami.

Sala kobiety

Chopin odnoszący tak oszałamiający sukces artystyczny, próbował poradzić sobie ze sferą prywatną. W 1836 roku oświadczył się Marii Wodzińskiej, ale do małżeństwa nie doszło. Prawdopodobnie styl życia, ubierania się Fryderyka był nie do zaakceptowania przez Marię. Kobieta, z którą związał się Chopin, była francuska pisarka Aurore Dudevant (Georgie Sand) i związek ten trwał niemal do końca życia kompozytora. Okres ten zaowocował stworzeniem najwybitniejszych kompozycji Chopina, a spędzanie wolnego czasu w posiadłości Nohant należało do najszcześniejszych chwil w jego życiu. Wśród eksponatów można obejrzeć piękny złoty zegarek kieszonkowy ze specjalną dedykacją. Jest to dar od słynnej włoskiej śpiewaczki, Angelici Catalani, która zachwycona talentem 10-letniego pianisty podarowała mu taki prezent.

Sala Podróże po Europie Osobowość Śmierć

Liczne wyjazdy Chopina to ważne punkty jego biografii. Będąc w Londynie grał z okazji chrzcin u księżnej Sutherland w obecno-

ści Królowej, księcia Alberta i księcia pruskiego. Podróżując po Europie dał się poznać jako natchniony romantyk, artysta salonowy i wreszcie geniusz. Ostatnie miesiące życia spędził w Paryżu pod opieką ukochanej siostry Ludwika. Zmarł 17 października 1849 roku mając zaledwie 39 lat na chorobę płuc. Został pochowany w Paryżu na cmentarzu Pere Lachaise, a serce sprowadzono do Polski i umieszczono je w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. W Sali tej można obejrzeć

liczne pamiątki przechowywane przez siostrę Ludwikę oraz inne osoby zaprzyjaźnione z otoczeniem Chopina. Są tam między innymi kosmyki włosów kompozytora, kopia maski pośmiertnej, album Jane Stirling oraz suche kwiaty z pogrzebu mistrza.

Sala Pianista i Kompozytor

W tej sali wysłuchaliśmy mazurków Chopina w wykonaniu młodych pianistów Krzysztofa Książka i Kate Liu laureatów Konkursu Chopinowskiego. Mazurki, polonezy, ballady, nokturny i preludia nawiązują często do polskich pieśni i tańców ludowych, poloneza, mazura czy kujawiaka. Chopin komponował głównie muzykę fortepianową. Jego utwory na fortepian należą do arcydzieł światowej pianistyki, Walc Des-dur op. 64 nr 1, Mazurek d-dur op. 32 nr 2. Najważniejsze miejsce zajmuje Polonez- Fantazja As-dur op. 61. Mazurki komponował przez całe swoje życie, zapisując w nich najbardziej intymne uczucia, zamknął w nich cały swój świat.

Najcenniejszą grupę w kolekcji stanowią autografy, szkice muzyczne, fragmenty utworów, dzieła kompletne, notatki, rysunki. Do równie wartościowych pamiątek zaliczyć należy portrety Chopina wykonane za życia.

Dziękuję Pani Bożenie Malesie w imieniu uczestników wycieczki za zorganizowanie tak fantastycznego przeżycia duchowego.

Romana Tokarska →

„BYŁ RAZ BAL NA 100 PAR...”

Tak, 28 stycznia 2017 roku w godz. 20:00 – 5:00 rano następnego dnia seniorzy z Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Legionowie bawili się na Wielkim Balu Karnawałowym w Restauracji Prezydencka już po raz kolejny.

Tradycją stało się, że co roku organizujemy taki bal i cieszy się on wielkim powodzeniem. Bawiło się na nim około 140 uczestników, w tym 22 osoby z zaprzyjaźnionego Koła Emerytów Strażaków z Legionowa. Przygrywał nam i porywał do tańca znany w naszym mieście zespół muzyczny p. Janka Świerczewskiego, który to zespół doskonale wyczuwa potrzeby taneczne naszych seniorów i przy ich muzyce wspaniale się bawiliśmy.

Świetne jadło, od którego ugięły się stoły, zawdzięczaliśmy właścicielce lokalu p. Małgosi czuwającej do ostatniego gościa, aby wszystko się udało.

Żegnający się nad ranem uczestnicy balu zapewniali, że spotkają się z nami także w przyszłym roku, a to chyba najlepsze podziękowanie i rekomendacja dla organizatorów.

Zarząd O/Rejonowego PZERI dobrze zna potrzeby naszych seniorów, którzy lubią tańczyć, spotykać z innymi, toteż w miesiącu lutym organizujemy „Ostatki”, czyli bal przebierańców, a w całym roku oprócz miesiący wakacyjnych, kiedy to seniorzy bawią się w Parku Zdrowia, organizujemy dla nich wieczorki integracyjne w „Kuzni Smaku” w każdy ostatni czwartek miesiąca.

Postaramy się migawki z tych spotkań pokazać na łamach „Głosu Seniora”.

Zapraszamy do wspaniałej zabawy seniorów legionowskich, bo taniec i integracja ludzi, a nie zamykanie się w czterech ścianach, jest naszym jednym z wielu celów działania, który nam wszystkim wyjdzie na zdrowie.

HP



Biesiada
w Restauracji
Prezydenckiej

90 LAT TO NIE GRZECH

Niecodzienna uroczystość odbyła się w Sali Ślubów legionowskiego Ratusza w dniu 03.02.2017 o godz. 12.00. Na zaproszenie Prezydenta miasta p. Romana Smogorzewskiego i Prezesa Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Legionowie p. Cezariusza Kalinowskiego przybyli liczni goście m. in. Starosta powiatu legionowskiego, Przewodniczący Rady Miasta, Wójtowie poszczególnych gmin, Prezesi kół kombatanczyk z p. kpt Bronisławą Mazur i wiele innych zacnych osób, których nie sposób wymienić. W tak licznym gronie spotkaliśmy się, aby świętować Jubileusz 90-lecia urodzin Pana płk. Kazimierza Przymusińskiego, wieloletniego byłego Prezesa Koła Powiatowego ZKRP i BWP.

Jubilat był bardzo wzruszony zorganizowaniem tak pięknego spotkania na jego cześć. Były liczne życzenia, moc kwiatów, a także wręczenie przez Sekretarza Generalnego Z. Gł. Zw. Kombatantów z Warszawy srebrnego „Krzyża Czynu Zbrojnego 1939-1945”. Następnie Dyrektor MOK p. Z. Durka wystąpił z pięknym koncertem na cześć Jubilata.

Po części oficjalnej goście wraz z za-



cznym Jubilatem przeszli do Sali Toastów, gdzie czekał na nich wielki tort, szampan i inne smakołyki. Tradycyjnie odśpiewano bohaterowi spotkania „100-lat”. Potem krótki wywiad do prasy lokalnej i telewizji legionowskiej, kombatancie rozmowy z Jubilatem, życzenia dalszych lat życia w zdrowiu i zakończyła się ta piękna uroczystość.

Pułkownik Przymusiński w krótkich słowach podziękował wszystkim gościom za przybycie, za życzenia i kwiaty, a przede wszystkim organizatorom uroczystości p.p. Prezydentowi, Staroście i Prezesowi Koła Powiatowego Kombatantów za wspaniałe spotkanie zorganizowane z okazji Jego Jubileuszu. Podziękowania należą się także pracownikom UM Legionowo i Starostwa, które włożyły wiele wysiłku, aby to spotkanie miało tak świetny przebieg i oprawę.

Uroczystość ta była także podziękowaniem dla płk. K. Przymusińskiego za całe Jego życie, poczynając od udziału w walkach w 1pp Strzelców Podhalańskich AK w latach 1944-45, poprzez lata służby w W.P. do 1987 r., a skończywszy na działalności społecznej w Związku Kombatantów RP i BWP, którego na koniec został Honorowym Prezesem.

Cieszymy się, że nasze władze samorządowe miasta i powiatu pamiętają o ludziach takich, jak płk K. Przymusiński, który jest żywą historią naszych czasów.



Przemówienie Prezydenta,
Romana Smogorzewskiego

HP

WYCIECZKA DO MUZEUM HISTORYCZNEGO W LEGIONOWIE

7 marca 2017r. słuchacze LUTW spotkali się w Pawilonie Wystawowym Muzeum Historycznego miasta Legionowo. Pan Rafał Degiel, który jest głównym inwentaryzатorem muzeum oprowadził nas po wystawie zatytułowanej „Historia miasta”. Nowy Pawilon Wystawowy jest nowoczesnym budynkiem, niedawno wybudowanym w ramach projektu realizowanego w latach 2014-2015 przez Gminę Miejską Legionowo, której partnerowali Muzeum Historyczne w Legionowie i Towarzystwo Przyjaciół Legionowa. Pawilon został doskonale wkomponowany w zabudowę wokół willi „Bratki” będącej siedzibą Muzeum oraz dobrze wyposażony, tak więc zwiedzanie jest przyjemne i można wygodnie oglądać zebrane eksponaty.

Historia miasta Legionowa nie jest wyjątkowo długa, rozpoczęła ją w 1877r. uruchomienie stacji kolejowej Jabłonna będącej częścią Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, a następnie w 1897 r. powstanie lotniska Park Gucin w pobliżu tej stacji. Wokół stacji i lotniska szumiały potężne lasy, własność hrabiego Augusta Potockiego. Do dziś zachowała się najstarsza w Legionowie willa „Kozłówka”.

Pan Rafał Degiel opowiadał nam o kolejnych budowach, wydarzeniach i ciekawostkach związanych z dziejami lotniska i jego okolic: w 1892 r. rozpoczęto budowę koszar carskich, pięć lat później uruchomiono Huty Szkła, której wyroby w postaci butelek na piwo i flaszek na lekarstwa mogliśmy



Butelki z Huty Szkła w Legionowie

podziwiać wśród zgromadzonych eksponatów. Drewniana stacja kolejowa została zniszczona przez opuszczających te tereny Rosjan, a koszary przejęte przez Niemców. Dopiero 11 listopada 1918r. żołnierze z konspiracyjnej jednostki POW szturmem zdobyli legionowskie koszary, a 14 listopada Niemcy opuścili je i był to początek historii Wojska Polskiego w Legionowie.

Obecna nazwa miasta pojawiła się w 1919 r. na pamiątkę wołyńskiej osady wojskowej, znajdującej się na podobnych, do terenów koszar, obszarach i mającej nazwę Legionowo. Na cześć tamtej osady gen. Roja nazwał koszary dotychczas zwane Jabłonna – koszarami Legionowo. W latach dwudziestych nastąpiła parcelacja dóbr Maurycego Potockiego i wtedy nazwa Legionowo objęła także tereny cywilne. Obie nazwy funkcjonowały do lat 70. XX w.

Ciekawą pamiątką związaną z międzywojnem jest Kronika Legionowa stworzona przez p. Józefę Iwaszkiewiczównę, nauczycielkę ze szkoły nr 1 w Legionowie. Kronika ta zawiera mnóstwo fotografii i opisy wszystkich instytucji znajdujących się w Legionowie. Możemy je oglądać na dużym ekranie monitora.

W 1930 r. powstała samodzielna gmina Legionowo mająca prawa miasta, w skład której weszły: stacja Jabłonna, Park Gucin, Kozłówka, koszary wojskowe, folwark Ludwisin i cegielnia. Pierwszy Urząd Gminy znajdował się w willi „Bratki” - obecnej siedzibie Muzeum Historycznego. W 1933 r. została erygowana pierwsza legio-

nowska parafia pw. św. Jana Kantego. Na terenie gminy znajdowała się także, oprócz huty szkła, fabryka guzików, zakład wyrabiający betonowe kręgi do studni, krawężniki, płyty chodnikowe itp., zakład „Podkowa” produkujący hacce do podków końskich, narzędzia precyzyjne oraz małodrożowy motocykl „Podkowa” oraz największa w Polsce szlifiernia szkieł optycznych. W Legionowie był także zakład produkujący spadochrony. Mogliśmy podziwiać egzemplarz motocykla udostępniony naszemu muzeum przez Muzeum Techniki w Warszawie. Obejrzelśmy również wiele pamiątek, związanych z życiem mieszkańców, zgromadzonych w pięknie oświetlonych gablotach, w tym wiele zdjęć. Baloniarze z garnizonu Legionowo w 1933, 34 i 35 roku zwyciężali w zawodach balonowych im. Gordona Beneta korzystając z balonów uszytych w Legionowie. Także skoczki spadochronowi używali balonów do wynoszenia ich w powietrze na wysokość odpowiednią do oddania skoku. Tu również uszyto największy balon w Polsce.

Czas wojny był tragiczny również dla naszego miasta. W Palmirach zginęło przeszło stu wybitnych obywateli zasłużonych dla miasta w okresie międzywojennym. W zbiorach Muzeum znajduje się też jedyne zdjęcie murowanego dworca kolejowego zbudowanego w 1938r. Ciekawostką stanowi pamiątnik nastolatki opisujący wydarzenia wojenne

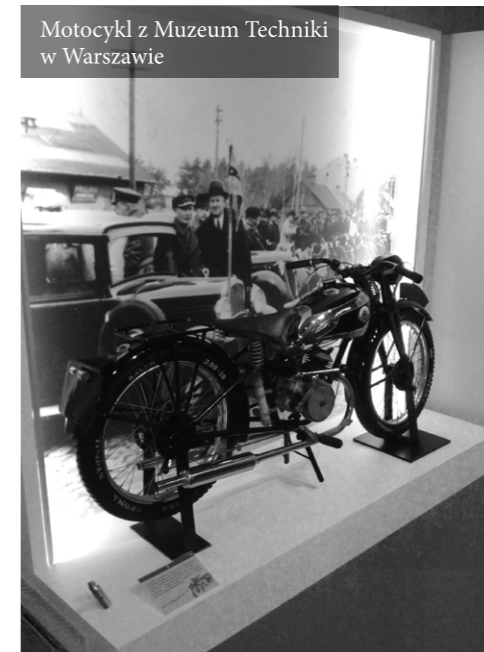
w Legionowie między innymi wybuch Powstania Warszawskiego na terenie Legionowa oraz wiele pamiątek związanych z tajnym nauczaniem: dzienniki lekcyjne i zdjęcia nauczycieli, archiwum prasy konspiracyjnej, radioodbiornik, pociski używane do testowania broni, pałatkę użytą do przykrycia trumny w czasie pogrzebu harcerza.

Po drugiej wojnie światowej przez Legionowo przewinęło się ponad dwieście jednostek wojskowych, zaś na terenie obecnego Centrum Szkolenia Policji znajdowała się Wyższa Szkoła Oficerska im. Feliksa Dzierżyńskiego kształcąca esbeków i milicjantów. Obejrzelśmy wiele pamiątek związanych z tamtym okresem istnienia Legionowa, w tym pamiątki związane z zakładami Aviotex produkującymi spadochrony i namioty.

W 1952 r. Legionowo otrzymało prawa miejskie, a w 1959r. powstała Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa (późniejsza SML-W). Swoje miejsce znalazły też pamiątki związane z działalnością podziemną w latach 80-tych min. radiostacja Radia Solidarność. Wszystkich zaciekał charakterystyczny ubiór żołnierza Wojsk Kościuszkowskich.

Pan Rafał Degiel zakończył swoją narrację na 1990 roku, kiedy odbyły się pierwsze, po transformacji ustrojowej niezależne wybory do Rady Miejskiej. Spacer po salach wypełnionych eksponatami związanymi z historią naszego miasta okazał się bardzo interesujący i bardzo przybliżył nam dzieje Legionowa.

Tamara Stasiak →



Motocykl z Muzeum Techniki w Warszawie



Pamiątki związane z Legionowem

DLACZEGO UCZĘ SIĘ JĘZYKA OBCEGO?

Pozostawanie w dobrej formie psychofizycznej i intelektualnej po osiągnięciu wieku emerytalnego w kontekście kryzysu demograficznego to wyzwanie.

Myszę, że nauka języków obcych przynosi wiele korzyści. Powszechnie wiadomo, co to są za pożytki. Jesteśmy Europejczykami i sądzę, że znajomość przynajmniej jednego języka obcego jest wskazana, a co więcej bardzo ułatwia życie. Wielu naszych młodych rodaków w ostatnich latach wyjechało za granicę, głównie do Wielkiej Brytanii. W tym kraju w najbliższej przyszłości osoby te założą rodziny. Brak znajomości języka utrudniałoby porozumiewanie się z wnukami, nawiązywanie relacji i więzi rodzinnych. Jako Polka, wierzę głęboko w to, że nasi rodacy będą uczyć dzieci języka ojczystego swoich rodziców (ale, różnie to z tym bywa).

Kolejnym argumentem, dla którego uczymy się języków obcych, to możliwość łatwiejszego porozumiewania się, kiedy jesteśmy poza granicami naszego kraju np. na wczasach czy wycieczkach. Jeśli nawet jedziemy na urlop z biurem podróży, znając język czujemy się po prostu pewniej, nie towarzyszy nam nieodłączny strach przed zgubieniem się w obcym kraju.

Korzyści ze znajomości języków to choćby możliwość nawiązywania nowych znajomości, kontaktów z ludźmi z innych krajów. Innym argumen-

tem przemawiającym za nauką to obsługa urządzeń technicznych. Nie zawsze instrukcja jest w języku ojczystym, dużą satysfakcję daje również możliwość poradzenia sobie samemu.

Można by mnożyć dobre strony bycia poliglotą. Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt nauki języka obcego. To w naszym senioralnym wieku bardzo ważne. Nauka języków znakomicie wpływa na kondycję naszej pamięci. Uczenie się nowych słówek, przypominanie sobie już znanych, pozwala trzymać nasz mózg w dobrej formie. Lektorzy zatrudnieni w UTW w Legionowie spełniają nasze oczekiwania. Lektje przebiegają w bardzo miłej i bezstresowej atmosferze. Nasi nauczyciele to ludzie z ogromnym doświadczeniem i właściwym podejściem do słuchaczy. Lektje prowadzone są w bardzo ciekawy i urozmaicony sposób. Nie braku-

je na nich konwersacji, na którą kładziemy największy nacisk. Ale są też elementy gramatyki, bez której jak wiadomo, nie ma dobrych efektów nauki. Tematyka zajęć jest bardzo różnorodna. Jako przykład niech posłużą przedświąteczne spotkania, gdzie całą lekcję poświęcamy na śpiewanie kolęd w obcym języku. Kiedy zbliżają się wakacje, nasze lekcje to scenki na lotnisku, w hotelu itp. Przypominamy sobie słówka niezbędne w podróży zagranicznej.



Zajęcia z języka angielskiego



Zajęcia z języka rosyjskiego

Osoby, które uczą się w tej samej grupie od dłuższego czasu, czują się jak w wielkiej rodzinie.

Często rozmawiamy o naszych zainteresowaniach, naszym hobby, naszych preferencjach. Atmosfera na lekcjach sprzyja bardzo wielu pozytywnym refleksjom. Zwykło się nawet mówić w mojej grupie „tydzień bez angielskiego, to tydzień stracony”. Zachęcam zatem do nauki w naszym UTW w Legionowie. Zderzenie oczekiwań z rzeczywistością, czasami bywa trudne, ale nie bój się uwierzyć w siebie. Podobno na naukę nigdy nie jest za późno.

Romana Tokarska



Zajęcia z języka niemieckiego



Wykładowca, pani Ewa Wiśniewska

MAŁY PRZYJACIEL

Dla wielu ludzi posiadanie domowego zwierzątka jest źródłem ciągłej radości, dla innych realizacją niespełnionych marzeń z dzieciństwa, dla jeszcze innych powodem utrapień i zmarwień. Wydawałoby się, że to nic prostszego, niż kupić zwierzę domowe, dać mu od czasu do czasu coś do zjedzenia, wypuścić z domu, by się wybiegało.

Jeśli jednak chcemy, by nasz przyjaciel był zdrowy, żył długo i szczęśliwie, by jego obecność i kontakt z nim przynosił nam radość, a nie kłopot, to trzeba koniecznie zdobyć minimum wiedzy o tym, jak to zwierzę wychować, jak o nie dbać, a także, czego można od niego wymagać.

Nie będziemy tu zajmować się króliczkami, chomikami, szynszylami czy kawiami¹, o szczurach i myszkach nie wspominając. Te małe zwierzątka są zazwyczaj hodowane jako pierwsze zwierzę w rodzinie przez dzieci pod opieką dorosłych i raczej nie sprawiają poważnych kłopotów wychowawczych. Podobnie nie będziemy zajmować się specjalistycznymi hodowlami owadów, rybek akwariowych, ptaków ozdobnych, żółwi i innych gadów – zapalenii hodowcy tych gatunków



Mali przyjaciele

na ogół dysponują odpowiednią wiedzą i stosowną literaturą fachową. Skupimy się na pozornie najlepiej znanych gatunkach zwierząt domowych, czyli na psach i kotach, a więc zwierzętach, które najczęściej można spotkać w gospodarstwach domowych.

W każdej księgarni można znaleźć stertere mniej lub bardziej drogich poradników dotyczących szkolenia psów, opieki nad kotami, żywienia zwierząt – jednak są to pozycje w większości przypadków nieprzydatne dla seniora – bądź to zbyt specjalistyczne, lub też powielające stare schematy pod nowymi atrakcyjnymi nazwami, szczególnie w zakresie metod tresurowych. Oczywiście, można znaleźć bardzo cenne publikacje, oparte na fachowej wiedzy i doświadczeniu, – dlatego warto poznać podstawy, by móc ocenić zawartość poradnika i właściwie z niego korzystać.

Nie będziemy tu również udzielać porad odnośnie diagnozowania i leczenia zwierząt – tym fachowo zajmują się gabinety i lecznice weterynaryjne – rolą opiekuna zwierzęcia jest natomiast ocena stanu zdrowia psa lub kota, by móc zdecydować, czy zmiana za-

chowania naszego domownika mieści się w fizjologicznych granicach, może jest problemem behawioralnym, czy też świadczy o chorobie – a w takim przypadku, czy musimy natychmiast uzyskać pomoc lekarza weterynarii, czy też można poczekać np. do rana. By móc tego dokonać, należy dysponować minimum wiedzy z zakresu anatomii i fizjologii. Nawet w przypadku działań profilaktycznych, nie będą tu podawane konkretne nazwy leków, szczepionek czy preparatów odrobaczających, gdyż o doborze i dawkowaniu konkretnego środka zawsze decyduje lekarz weterynarii, najlepiej stale opiekujący się naszym zwierzęciem.

Bardziej szczegółowo, zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej, zajmiemy się wybranymi zagadnieniami z etologii² psów i kotów, czyli nauki o zachowaniu się zwierząt. Właściwe wychowanie zwierzęcia tak naprawdę zaczyna się już na etapie jego wyboru. Pies, czy kot – oto jest pytanie. Ale nie będziemy analizować zalet i wad obydwu gatunków. Każdy ma swoich zwolenników i przeciwników, w tym wypadku wybór jest jakby z góry przesądzony, choć często oparty na z gruntu fałszywych przesądach, np. „wszystkie psy są niebezpieczne”, „koty są fałszywe”, „pies z kotem nigdy się nie pogodzą”

Jak widać, pies może koegzystować z kotem, nie tylko się tolerują, ale nawet mogą się zaprzyjaźnić i wspólnie z człowiekiem tworzyć małe stado. Dobrze wychowane psy i koty potrafią nawet wspólnie opiekować się potomstwem – urodzone w zbliżonym terminie kocięta i szczenięta Yorkshire teriery korzystały na zmianę z usług obu mam, suczki i kotki, zarówno w sprawach karmienia, jak i codziennej higieny.

Warto jednak przemyśleć własne potrzeby (np.

piesek ma być tylko „do kochania”, a może też do stróżowania, kot do głaskania i mrużenia, łowienia myszy, czy również ma zdobywać medale na wystawach), a przede wszystkim ograniczenia – takie jak wymuszony ruch na spacerach, konieczność schylania się, kucania, czy będziemy mieli cierpliwość i siłę na codzienną pielęgnację wymagającej szaty ras długowłosych, czy w awaryjnej sytuacji utrzymamy psa na smyczy, a w końcu, czy damy radę podnieść chorego psa, a może w naszej rodzinie są uczulenia na sierść zwierząt³. Jednym z najważniejszych czynników warunkujących wybór określonego gatunku i rasy (a zarazem wielkości i typu charakteru), jest czas, który możemy przeznaczyć dla naszego nowego przyjaciela. Planując zakup nowego domownika bardzo poważnie powinniśmy rozważyć wizytę w najbliższym schronisku dla zwierząt. Jeśli nie planujemy prowadzenia profesjonalnej hodowli i udziału w wystawach zwierząt rasowych, to pamiętajmy, że właśnie w schroniskach możemy znaleźć dla siebie prawdziwego przyjaciela. Te zwierzęta naprawdę potrzebują odrobiny serca i choćby małego bezpiecznego kąta. Odpłacą za to prawdziwą miłością, nie do kupienia za żadne pieniądze.

Na zakończenie warto przypomnieć, że zima jest najtrudniejszym okresem w życiu zwierząt. Sprawdźmy, czy nasz pies na podwórku ma ocieploną budę, czy wolnożyjące koty mają schronienie przed deszczem i mrozem. Pomyślmy o choćby okazjonalnym dokarmianiu zwierząt i zapewnieniu im dostępu do wody. Nie zamykajmy wszystkich okien w piwnicach bloków – przy odrobinie dobrej woli można zachować w piwnicy czystość, unikając w zamian inwazji myszy i szczurów.

lek. wet.
Maciej Gawkowski



¹ Kawia domowa – prawidłowa nazwa „świnki morskiej”.

² Etologia – dziedzina zoologii, zajmująca się szeroko pojętymi badaniami zachowań zwierząt, zarówno dziedzicznych, jak i nabytych, ich aspektem przystosowawczym, rozwojem osobniczym, orientacją przestrzenną, zachowaniami społecznymi. W literaturze akademickiej można spotkać pojęcia „behawior” i „zoopsychologia”, jednak dla naszych celów szczegółowe ich definiowanie i rozgraniczanie nie jest konieczne.

³ Nie wyklucza to posiadania zwierzęcia – alergia alergii nie jest równa, uczulenie może dotyczyć tylko określonego gatunku, są też osoby uczulone na sierść psów i kotów określane jako niskoalergizujące – konieczna jest w takim przypadku konsultacja z lekarzem alergologiem i ew. wykonanie odpowiednich testów.



WIOSNA MAŁYCH PRZYJACIÓŁ

Wielkimi krokami zbliża się najpiękniejsza pora roku – wiosna. Na ciepłe dni, zieloną trawę i kwitnące drzewa, czekają nie tylko ludzie, ale i ich podopieczni, psy i koty.

Koty i psy, mające możliwość swobodnego wychodzenia z domu do ogródka, same zadbają o własną kondycję, wymagając od nas jedynie bardziej intensywnego czyszczenia futerek. Musimy pamiętać, że wiosną zwierzęta gubią nie tylko martwe włosy okrywowe (tworzące tzw. szatę psa i kota), ale również olbrzymie ilości podszerstka, czyli włosów przypominających skłębioną wełnę, które narastały późną jesienią i przez całą zimę, a teraz są już niepotrzebne. Należy je regularnie usuwać przez wyczesywanie, inaczej powstaną „kołtuny”, które trzeba będzie wycinać wraz z otaczającą sierścią do samej skóry. Z racji szczupłości miejsca nie będziemy dziś omawiać innych zabiegów higienicznych, takich jak kąpiel, pławienie, czy strzyżenie i trymowanie włosa.

Dbając o kondycję psów mieszkających w blokach, pamiętajmy, że po okresie zimowym, gdy spacerowały były ograniczane, choćby ze względu na temperaturę, czy śliskie chodniki, nie możemy od razu rozpoczynać intensywnego treningu. Początkowo pozwalamy psom na wybieganie się na terenach ogrodzonych, lub z użyciem np. 10-cio metrowej linki. Dopiero po kilku dniach możemy posiłkować się rowerem, ale ostrożnie – bardzo wolne tempo i naprawdę niewielki dystans. Mimo, że psy biegają o wiele szybciej od ludzi, to jednak bardzo łatwo „zabiegać” psa. Charty biegają bardzo szybko, ale na bardzo krótkich dystansach. Psy pociągowe to już zupełnie inna bajka. Pieski kanapowe, towarzyszące, wchodzą w wiosnę z bardzo niską kondycją. Jeśli korzystamy z roweru to naprawdę z rozsądkiem. „Wyrabianie kondycji” przez ciągnięcie psa za samo-

chodem podlega karze, jako znęcanie się nad zwierzęciem.

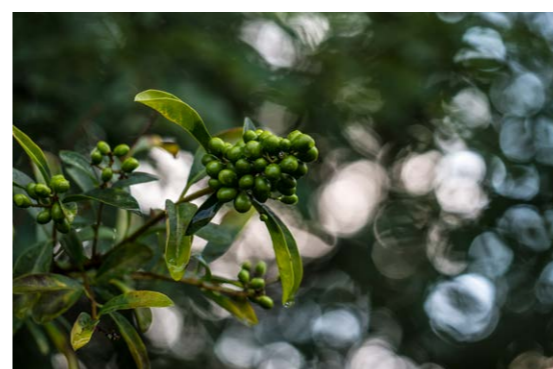
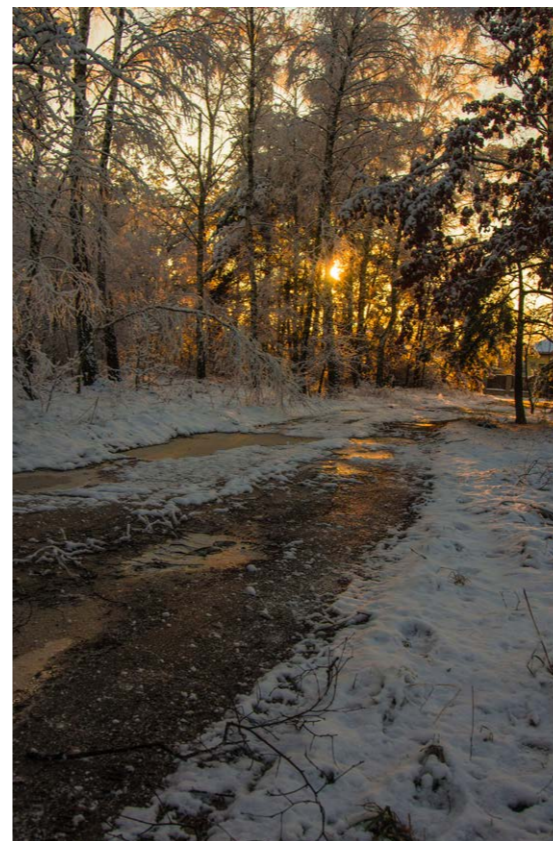
Mamy obowiązek sprzątać po swoim psie, odpowiednie torebki można dostać w lecznicach i sklepach zoologicznych, często są też rozdawane w ramach różnych akcji. Nie wielkim kosztem można również nabyć sprzęt pozwalający na posprzątanie bez schylania się.

Wychodząc na spacer musimy stosować się do ogólnych i lokalnych przepisów, dotyczących wyprowadzania psów – używamy obroży, smyczy i kagańca, nie wchodzimy do miejsc, gdzie wprowadzanie psów jest zabronione. Argumenty, że „mój piesek jeszcze nikogo nie ugryzł”, albo „zakaz wprowadzania nie jest zakazem wnoszenia psa”, świadczą jedynie o kompletnym braku inteligencji u właściciela – i nie chronią przed karą.

Wyjątkiem od ogólnych reguł są odpowiednio oznakowane (choć to nie jest obligatoryjne), psy będące przewodnikami osób niewidomych i słabo widzących, a także psy pełniące funkcje asystentów osób niepełnosprawnych. W Polsce to jeszcze rzadkość, ale coraz częściej na świecie przygotowuje się psy do niesienia pomocy osobom na wózkach, chorym na epilepsję czy cukrzycę. Tu zakazy wstępu nie obowiązują, podobnie jak nakaz korzystania z kagańca.

Wiosna jest okresem prowadzenia akcji szczepienia przeciwko wściekliźnie. Jest to szczepienie obowiązkowe, dotyczy każdego psa (szczenięta najpóźniej do ukończenia czwartego miesiąca życia), musi być powtarzane corocznie. Wszystkie zaszczepione zwierzęta są zarejestrowane przez urzędowego lekarza weterynarii, więc tłumaczenie, że piesek był zaszczepiony, ale zaświadczenie gdzieś się zapodziało, nie uchroni przed konsekwencjami w przypadku pogryzienia lub kontroli.

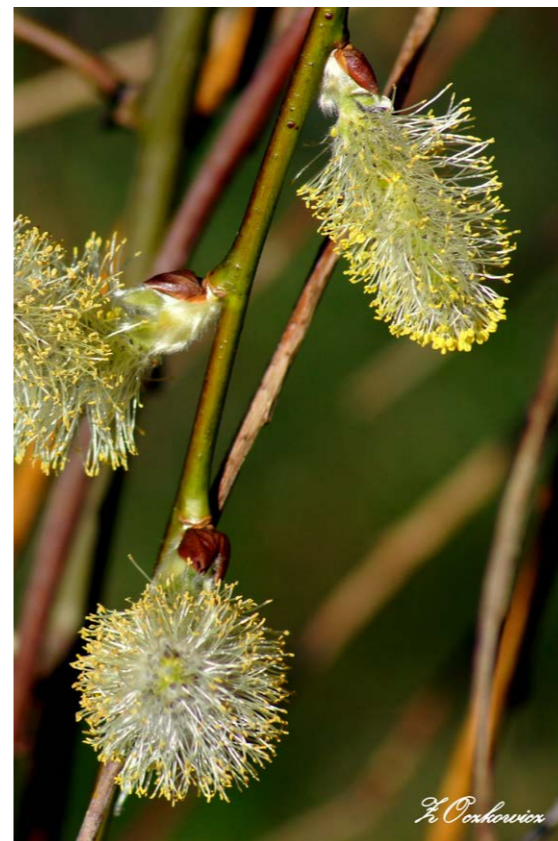
Choć obowiązek szczepienia dotyczy →



Fotografie
Czesława Karpińskiego

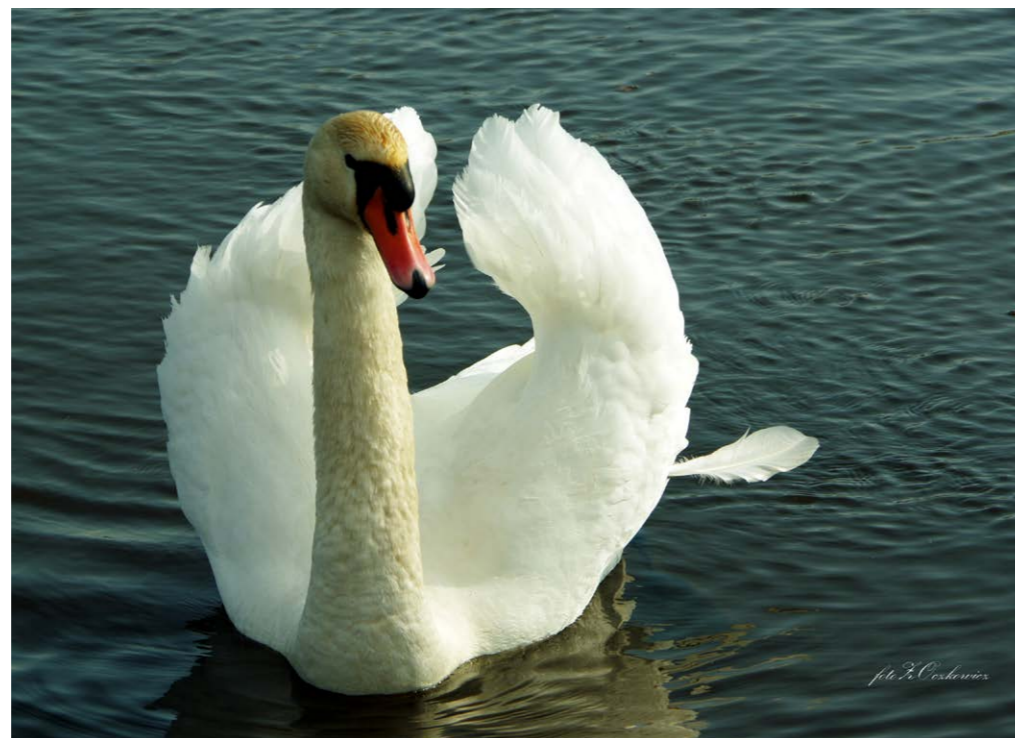


Fotografie
Zbigniewa Oczkowicza



Fotografie Czesława Karpińskiego





Fotografie Zbigniewa Oczkowicza



psów, to dla własnego bezpieczeństwa powinniśmy zaszczepić również koty, które mają możliwość wychodzenia z domu. Koszt niewielki, ale wścieklizna jest chorobą śmiertelnie niebezpieczną dla zwierząt i ludzi.

Szczepienia przeciwko innym chorobom zakaźnym nie są obowiązkowe – jednak koszt ewentualnego leczenia będzie na pewno wielokrotnie wyższy niż koszt szczepionki, a nie każdą z tych chorób da się wyleczyć. Rodzaj szczepień i ich harmonogram należy skonsultować z lekarzem weterynarii opiekującym się naszym zwierzęciem.

Przy okazji wizyty w lecznicy warto wczepić psu i kotu pod skórę mikroczip służący do elektronicznej identyfikacji zwierzęcia. Koszt również nieduży, a daje nam to możliwość trwałego oznakowania psa i kota. Coraz częściej czipowanie psów jest darmowe – refundowane przez lokalne samorzady, warto więc śledzić informacje w prasie i w Internecie. Przy wyjeździe za granicę, a więc przy wyrobieniu psiego i kociego paszportu, czip jest obowiązkowy.

Należy też pamiętać o wyposażeniu zwierzęcia w przywieszkę do obroży, zawierającą dane adresowe i nr telefonu – ułatwia to odnalezienie właściciela zbląkanego psa, czy kota.

Pamiętajmy o regularnym odrobaczaniu zwierząt. Zaleca się odrobaczanie raz na kwartał i zawsze w razie konieczności. Leki przeciw robaczce nie działają „na zapas”. Jeżeli nawet kilka dni po planowym odrobaczeniu zobaczymy w kale nicienie lub człony tasiemca, należy zabieg powtórzyć. Na ogół stosuje się środki o szerokim spektrum działania, jednak przy niektórych inwazjach konieczne jest wcześniejsze badanie kału, tak by dobrać lek właściwy do gatunku pasożyta. Leki przeciworobaczce są bezpieczne w stosowaniu pod warunkiem, że ich rodzaj, dawka i sposób podania będą odpowiednio dobrane do gatunku, rasy, płci, wieku, wagi i stanu fizjologicznego zwierzęcia. Dlatego należy stosować je wyłącznie po konsultacji z lekarzem weterynarii.

Na koniec należy przypomnieć o stosowaniu preparatów przeciwko pchłom i kleszczom. Niezależnie od producenta, rodzaju środka i sposobu jego zastosowania, w tym przypadku okazuje się, że nie warto oszczędzać. Preparat wysokiej jakości będzie miał wysoką skuteczność przez długi czas i nie będzie bał się zmożenia podczas deszczu. Tani preparat będzie skuteczny bardzo krótko i nie dalej niż do pierwszej kąpeli. Biorąc pod uwagę długość „sezonu kleszczowego”, zakup tanich środków ochronnych jest nieopłacalny.

Repelenty przeciw kleszczowe nie mają niestety stuprocentowej skuteczności. Mimo to warto je stosować, gdyż bez nich pies przyniesie ze spaceru kilkadziesiąt kleszczy, a przy ich zastosowaniu, tylko 2-3. Po spacerze należy zwierzę poddać oględzinom w celu odnalezienia i jak najszybszego usunięcia kleszczy. Kleszcze najchętniej usadawiają się w miejscach, gdzie skóra jest najcieńsza, a więc w pachwinach, pod pachami, a także na głowie w okolicach pyska, podbródka, oczu i uszu. Szybkie usunięcie kleszcza minimalizuje ryzyko zarażenia chorobami przenoszonymi przez kleszcze (borelioza, babeszjoza, zapalenie mózgu i rdzenia kręgowego).

Nie wolno kleszcza niczym smarować. Usuwa my go za pomocą pęsetki, kleszczyków, specjalnej szpatułki przypominającej malutką „łapkę” do wyciągania gwoździ, podciśnieniowej strzykawki. Metoda jest dowolna, byle by była skuteczna, najprościej zrobić to palcami, delikatnie chwytając kleszcza za odwłok (jeśli jest śliski – to przez jednowarstwową gazę), wyciągamy go ze skóry starając się go nie zmiażdżyć i wyjąć w całości, z głowotułowiem. Jeśli nam się to nie uda i głowotułów pozostanie w ranie, można tym się nie przejmować, powstanie malutki, niegroźny ropień i pozostałość kleszcza sama wypadnie z ranki, która szybko się zagoi. Rankę po usunięciu kleszcza należy zdezynfekować.

lek. wet.

Maciej Gawkowski →

SENIORALNY 25. FINAŁ WOŚP W LEGIONOWIE

Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy została zarejestrowana w Warszawie 2 marca 1993 roku. W niedzielę 15 stycznia 2017 r. braliśmy udział w 25 finale Wielkiej Orkiestry. Fundacja ma na celu pozyskanie środków na wsparcie systemu opieki zdrowotnej w Polsce. W tym roku Orkiestra grała dla ratowania życia i zdrowia dzieci na oddziałach ogólnopediatrycznych oraz dla zapewnienia seniorom godnej opieki medycznej.

linowymi dla Kobiet Ciężarnych z Cukrzycą. W ostatnich latach Orkiestra gra również dla seniorów.

My, legionowscy seniorzy od samego początku wspomagamy WOŚP biorąc czynny udział w finałach. W tym roku organizatorem Legionowskiego Sztabu Senioralnego w gościnnych progach Urzędu Miasta Legionowo był Uniwersytet Trzeciego Wieku, a jego koordynatorem dr Roman Biskupski – prezes

Stowarzyszenia Pomocy Potrzebującym „Nadzieja”, a także dyrektor Legionowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz Legionowskiego Centrum Wolontariatu Seniorów. W skład Sztabu weszli także Bożena Maleś – zastępca dyrektora LUTW i Kamil Piotrowski, pracownik sekretariatu Stowarzyszenia „Nadzieja” i LUTW. Uroczyste rozpoczęcie

Wielkiego Finału miało miejsce o godz. 11.00 w atrium budynku Urzędu Miasta.

W finale wzięli udział, oprócz wolontariuszy LCWS i seniorów z LUTW, także przedstawiciele Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów z prezesem Ryszardem Winnickim, przedstawicielki Koła w Legionowie Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków z prezes Zofią Hajderą, Polskiego Związku Niewidomych z panią Barbarą Sówką oraz Legio-

nowskiego Klubu Amazonek z prezes Jadwigą Szubą. Wszyscy, oprócz uśmiechów rozdawali materiały informacyjne dotyczące działalności poszczególnych organizacji, udzielali odpowiedzi na pytania przybyłych gości oraz przez mikrofony opowiadali o swojej pracy. Widzieliśmy też, jak zawsze zapracowanego, Człowieka Roku 2016, czyli naszego wolontariusza Zdzisława Wasilewskiego z nieodłączną riksą czekającą na potrzebujących przed wejściem do Ratusza.

W holu głównym Ratusza zostały ustawione różnorodne stoiska promocyjne, gdzie sprzedawano smakołyki, odbywały się pokazy, kiermasze i licytacje zebranych na tę okazję przedmiotów, często wartościowych i bardzo atrakcyjnych. Na scenie zaś prezentowały swoje pokazy i koncerty różne zespoły muzyczne, taneczne oraz soliści.

Były też stoiska z pysznymi ciastami upieczonymi przez studentki LUTW i sprzedawanymi „za grosik” wrzucany do orkiestrowej puszki. Stoiska zorganizowały i obsługiwały przez cały dzień nasze wolontariuszki Ewa Szurała, Mirka Kulma, Teresa Sadkowska i Marysia Kowalska. Znajdujący się w pobliżu punkt, gdzie można było zjeść bigos oraz pierożki, roladki w galarecie, sałaki, wypić kawę lub herbatę przygotowane przez restaurację „Ratuszowa”, która nieprzerwanie je dostarczała, doglądany był przez jego organizatorkę Wiesię Klukowską i Zosię Drożewską, Elizę Tolak i Basię Ratajczak. Chętni mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z sobowtórem Jurka Owsiaka, gdzie udzielała się Ewa Bartnik i Zbigniew Oczkowicz. Można było także kupić piękne wyroby rękodzielnicze wykonane przez uczestniczki Warsztatów Rękodzieła Artystycznego i Sztuk Pięknych prowadzonych przez panią Marię Lerską. Parkiet zapelniali goście i obserwatorzy popisów tanecznych wykonywanych przez tancerzy Studia Tańca Clou oraz par seniorów wykonujących piękne tańce klasyczne.

Na scenie w sali koncertowej występowały zespoły: „Echo” z MOK, „Na luzie”, „New Core”, Chór „Belcanto”, Akademia „ART OF BODY”, Zespół „Erin”, Goska Andrzejewska, Młode Talenty, ARTABLE- Senioritki, oraz Dorota Bonisławska.

Chętni mogli przejść krótki kurs udzielania pierwszej pomocy zorganizowany przez Strażaków. Atrakcji było mnóstwo i nikt się nie nudził. Przybyli goście z zainteresowaniem oglądali występy, dokonywali zakupów, próbowali smakołyków, a przede wszystkim dobrze się bawili i hojnie zapełniali puszkę WOŚP.

Ważnym punktem programu była licytacja zebranych przedmiotów podarowanych przez mieszkańców Legionowa, którą prowadził Przemysław Cichocki.

Przez cały dzień pan Roman Biskupski, który był duszą tegorocznego Finału WOŚP zapraszał wszystkich do udziału w licytacji, prowadził rozmowy z przedstawicielami obecnych organizacji przybliżając nam ich działalność, zachęcał do szczodrości i dobrej zabawy. Już na wejściu każda przybyła osoba była z uśmiechem witana przez wolontariuszki: Wandę Gorzelak, Mirkę Kulmę i Anię Rogalską, a następnie zapraszana do udziału w finale WOŚP, a wszystko to fotografowali nasi uniwersyteccy koledzy Grzegorz Cichocki i Ryszard Szuba.

Na stronie internetowej LUTW możemy przeczytać, że zebraliśmy 16 336 zł. Kwota ta ulegnie zapewne powiększeniu, gdy zostaną do końca zlicytowane, tym razem internetowo, pozostałe przedmioty.

Już dziś zapraszamy wszystkich na przyszłoroczny finał WOŚP, zaś do tego czasu wiele szpitali otrzyma nowy, bezcenny sprzęt z serduszkami, zakupiony dzięki hojności zwykłych ludzi. My seniorzy też mamy w tym pięknym przedsięwzięciu swój skromny udział.

Tamara Stasiak →



Jan Grąbiec licytujący koszulkę

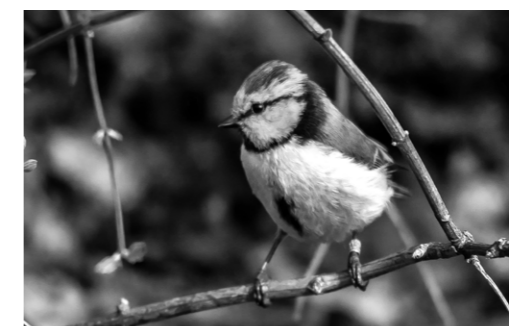
Kobieta bezmężczyznowa...
 Kto to taki?
 Panna, wdowa czy rozwiedziona?
 Chyba nie żona?
 Jest bezdotykowa...
 Jak myjnia samochodowa?
 Jak rama bez obrazu
 lub obraz bez ramy -
 niepełny, wybrakowany...
 Czy od mężczyzn stroni?
 Chyba nie...
 Czy za nimi goni?
 Kto to wie?

Nie ma się z kim pokłócić,
 nie ma jej kto porzucić...
 Kiedy się bardzo nudzi
 wychodzi, spotyka ludzi...
 Robi co chce:
 pierze, sprząta, gotuje,
 czyta, śpiewa, maluje...
 Więc jest szczęśliwa?
 Chyba tak?...
 Leż kogoś lub czegoś jej brak.
 E. Ekiert



Za oknem błękit nieba
 Chmura co chwilę przesłania
 Zieleniąc nieśmiało drzewa
 Powoli się wiosna wyłania

Gałązki liśćmi okrywa
 Nadzieje dając ludziom.
 Białe stokrotki na łące
 Ze snu zimowego się budzą.



Ptaki na różne głosy
 Koncerty w lesie dają
 A nam zgorzkniałym ludziom
 Zbyt szybko lata mijają.

Wciąż każda pora roku
 Niesie rozczarowania
 Co będzie jutro – pojutrze
 Zadaje sobie pytania.



Aleksandra Skarżycza

DRZEWO GENEALOGICZNE

„Ocalić od zapomnienia”

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.”

Rota, Maria Konopnicka

Genealogia to jedna z nauk pomocniczych historii, zajmująca się badaniem więzi rodzinnych między ludźmi na bazie zachodzącego między nimi pokrewieństwa i powinowactwa. W szczególności przedmiotem zainteresowania genealogii są wybrane rodziny i rody, pochodzenie, historia oraz wzajemne relacje rodzinne i losy poszczególnych członków rodziny (Wikipedia).

Drzewo genealogiczne to potoczna nazwa tablicy potomków sporządzonej dla danej osoby. Może to być wykres genealogiczny, tablica przodków lub tablica pokrewieństw. Nazwa ta wywodzi się z biblijnego określenia potomków Jessego z księgi Izajasza.

Każdy z nas w dzieciństwie słuchał opowieści rodzinnych o przodkach, kuzynach, pokrewieństwach, losach pradziadów. Niektórzy do dziś dysponują atrefaktami związanymi z własnymi przodkami, a to portrety, a to serwantki, księgi, zapisy. Jako dzieci słuchamy bajan babci lub dziadka, rodziców i zazwyczaj przechodzimy nad tym do porządku dziennego, bowiem młodzi ludzie wolą patrzeć przed siebie niż zanurzać się w stare dzieje. Jednak z wiekiem coraz częściej zaczynamy przypominać sobie te rodzinne opowieści. Powoli zaczynamy zagłębiać się w przeszłość rodu. Podpytujemy jeszcze żyjących krewnych, wracamy do pamiątek. Ostatnio wskutek coraz łatwiejszego dostępu do danych dotyczących urodzin, ślubów, pogrzebów zawartych w księgach pa-

„Przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej”

Cyprian Kamil Norwid

rafialnych możemy pokusić się o konstrukcję drzewa genealogicznego. Wielu ludzi zaczyna także pisać historię swojej rodziny. Rozmawiałam o takiej pasji z panią Urszulą Malesą. Pani Urszula została zainspirowana do stworzenia drzewa genealogicznego swojej rodziny poprzez odnalezienie starych, oryginalnych dokumentów, które pozostawił po sobie jej dziadek. Wszystko zaczęło się od aktu urodzenia prababki pani Urszuli, Wiktorii Mościckiej. Dokument pochodził z 1862 roku. Pani Urszula odnalazła również odpis aktu urodzenia swojego pradziadka z 1864 roku. Dokumenty te niejako zmusiły moją rozmówczynię do działania. Szkoda było zaprzepaścić takie informacje. Dodatkowo żyjąca, 92-letnia mama pani Urszuli wciąż jest kopalnią wiedzy na temat rodziny i ma w zanadrzu mnóstwo rodzinnych historii. Informacje zawarte w starych dokumentach były źródłem poszukiwań. Wiadomo było, gdzie urodziła się prababka Wiktoria, więc pani Urszula razem z bratem wybrali się w te okolice, aby na miejscu zorientować się jak one wyglądały. Przedtem wyszukała w internecie wszystkie możliwe dane. Pierwotnie chodziło o dowiedzenie się szczegółów dotyczących przodków, ale z czasem zrodziła się myśl o sporządzeniu drzewa genealogicznego i wreszcie spisaniu sagi rodzinnej. Księga w zamyśle ma być przekazana następnym pokoleniom, wzbogacona o wspomnienia, anegdoty i zdjęcia, wykonana starannie



z wielką pieczołowitością. Pani Urszuli udało się, jak dotychczas cofnąć do 1780 roku. Niezwykle pomocne są wizyty na starych cmentarzach. Nawet, gdy nie znajdzie się poszukiwanego nagrobka, można spróbować odnaleźć groby osób o tym samym nazwisku, czasami jest to bardzo pomocne. Dodatkowo pewną wiedzę o rodzinie dają akty ślubne i zawarte w nich nazwiska świadków czy osób udzielających sakramentu. Zapiski dotyczące osób zgłaszających czyjąś śmierć lub narodziny. Dziś jest także możliwe znalezienie wielu informacji min. na stronach internetowych, na przykład w bezpłatnym programie internetowym Gene-



alodzy.pl. Tam w zakładce Geneszukacz możemy wpisać nazwisko poszukiwanej osoby i, jeśli wiemy skąd ta osoba pochodzi, opierając się na aktach ślubnych, nazwach miejscowości i znanych nam imionach możemy znaleźć skany potrzebnych nam dokumentów. W zakładce „Szukaj w archiwach” poszukujemy np. osób o znanym nam nazwisku, które zawarły związek małżeński, co również ułatwia dotarcie do informacji o naszych przodkach. I tak krok po kroku tworzymy nasze drzewo genealogiczne. Przy okazji mamy wspaniałą przygodę z archi-

walnymi dokumentami. Są one specyficznie skonstruowane, pisane ręcznie, czasami w języku rozbiorcy, np. cyrylicą. Podają datę, opisują sytuację, zawierają nazwiska świadków, członków rodziny. Pani Urszula znalazła nawet akt z początku XVIII wieku pisany po łacinie. Dopiero wtedy zaczęto spisywać takie dokumenty w parafialnych aktach, więc początkowo posługiwano się jeszcze łaciną, dobrze znaną księżom. Przedtem źródłem informacji były jedynie zapiski domowe, notatki na marginesach kalendarzy lub inne dokumenty prywatne. Probant, czyli osoba tworząca swoje drzewo genealogiczne zamienia się czasami w prawdziwego badacza historii. Znajduje pośrednie informacje np. wśród dokumentów dotyczących innych wydarzeń. Pani Urszula odnalazła w ten sposób datę śmierci swojego kuzyna Napoleona, który został zamordowany przez Niemców na ul. Gdańskiej jesienią 1944 r. Jego nazwisko znalazło się na liście osób zastrzelonych po upadku Powstania Warszawskiego. Poszukiwania

przodków wciągają i zataczają coraz większe kręgi, odkrywa się mnóstwo nieznanych osób, ciekawe powiązania, zaskakujące fakty. Pomocny jest darmowy program internetowy MyHeritage.pl, który pozwala po zalogowaniu się nawiązać kontakt z innymi osobami pracującymi nad swoim drzewem genealogicznym zawierającym te same poszukiwane osoby. W ten sposób pani Urszula odnalazła rodzinę drugiego męża swojej prababki i mogła z nimi wymienić informacje, które były nie do zdobycia w inny sposób. Długo też poszukiwała ak-



tów zgonu przyrodniej siostry swojej babci, Emilki. Gdy udało się go odnaleźć wśród dokumentów szpitalnych na warszawskiej Woli, gdyż tam zmarła Emilka, a dodatkowo, szczęśliwym zbiegiem okoliczności odnalazła portret Emilki, odetchnęła z ulgą. Jak mówi jest niesamowicie ważne, aby odnaleźć jakiś ślad po bliskich, by cokolwiek o nich wiedzieć. Choć, jak uważa dla młodego pokolenia również ważnym, jak suche informacje o przodkach wynotowane z dokumentów, jest rys historyczny ich czasów, warunki w jakich żyli, powiązanie ich życia z dziejami naszego kraju. Niektóre osoby były tak barwnymi postaciami,

szawie). W aneksie muzycznym odbywały się lekcje nauki gry na fortepianie dawane przez zatrudnionego tam profesora. „Jeśli ja tego nie opiszę, to kto?” - pyta retorycznie pani Urszula. Tak więc kolejnym krokiem jest opisanie dziejów rodziny, dołączenie zdjęć miejscowości związanych z dziejami rodziny, szczegółowych, jeśli takie będą, opisów postaci i ich losów. Przy okazji rozwijania pasji poszukiwawczej członków rodziny można dowiedzieć się wielu ciekawych informacji o sąsiadach, znajomych, przyjaciółach związanych z rodziną. Niekiedy te historie są tak zaskakująco wciągające, że można by było na ich podstawie kręcić filmy lub

pisać kryminały. Poszukiwania w Internecie są tu bardzo pomocne, archiwa dostarczają wielu ciekawostek. Na przykład sporządzony przez nią indeks nazwisk osób, w jakikolwiek sposób powiązanych z panią Urszulą zajmuje, jak dotąd trzy strony maszynopisu. Samo drzewo genealogiczne to siedem pokoleń ze strony każdego z rodziców. Na pytanie, czy planowany jest

zjazd żyjących członków rodziny usłyszałam, że jest tak dużo osób, zwłaszcza ze strony ojca pani Urszuli, że potrzebny byłby ktoś posiadający ogromny dom lub ogród, ale myśl ta jest bardzo kusząca. W chwili obecnej trwają prace nad stworzeniem bogato ilustrowanego albumu rodzinnego, aby uporządkować dotychczas zebrane materiały. Pani Urszula zachęca wszystkich zainteresowanych do tworzenia własnych drzew genealogicznych. I odnosi w tej dziedzinie spore sukcesy. Opowiada o swojej pasji i często potem, wspólnie z kimś



że warto poświęcić im osobne rozdziały sagi rodzinnej. Jak choćby historia życia brata dziadka pani Urszuli, który był księgarzem i wydawcą. Posiadał księgarnie w Krakowie, Łodzi, a w Warszawie na pl. Trzech Krzyży księgarnię z aneksem muzycznym. Moja rozmówczyni dotarła do różnych artykułów z tamtych lat, posiada nawet zdjęcie, dziś nie istniejącego już, budynku w którym była księgarnia oraz apteka (wyposażenie apteki zostało przeniesione do apteki znajdującej się obecnie na rogu ulic Nowego Świata i Smolnej w War-

znajomym przeszukują archiwa internetowe zastanawiając się kim byli ich przodkowie, jak żyli, czym się zajmowali, co ich smuciło, co radowało? Na przykład wyniosła osoba sportretowana w majestatycznej pozie w rzeczywistości daleko odbiegała od artystycznej wizji malarza, miała bowiem bardzo ciężkie życie, pełne zwrotów i upadków. Według Pani Urszuli to byli tacy sami ludzie, jak my, tylko żyli w innych realiach. W czasie jednej z wycieczek do miejsc, w których żyli praprzodkowie razem ze swoim bratem znalazła leżące w kącie zrujnowanego pokoju stare książki, mocno nadgryzione przez niełaskawy czas, ale datowane na 1903 rok. Niewykluczone, że należały do ich prababki, tak jak starannie przechowywany modlitewnik onej prababki z 1900 roku. Zdarzają się niespodziewane spotkania, jak to z krewnym przyjaciół prababki, który jak sam opowiadał na początku dwudziestego wieku odkupił od prababki jej upadający wtedy

majątek ziemski. Historii jest wiele, niektóre bardzo ciekawe, dynamiczne, inne spokojne i smutne. Jak to w życiu bywa. Na pewno warto jest stworzyć własne drzewo genealogiczne, zwłaszcza gdy ktoś dysponuje wspomnieniami żyjących jeszcze krewnych, zna niektóre choćby daty urodzin, ślubów i śmierci, zna nazwy miejscowości, w których ci ludzie niegdyś żyli. A jeśli ktoś ma do tego dar narracji, to może tak, jak pani Urszula snuć długie opowieści, ubarwione znajomością dawnych czasów, pasjonujące historie i przenieść je na papier tak, aby rosnące pokolenia następców mogły przybliżyć sobie historię własnej rodziny. Ocalić je od zapomnienia.

„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie.”

Adam Mickiewicz, *Dziady cz. III, scena 1.*

Tamara Stasiak →

MOJE DROGI DO SZKOŁY

Mieszkałam przy ulicy Kazimierza Wielkiego 38 w domu, którego już nie ma. Moja szkoła podstawowa, trójka, była prawie za płotem, nasze działki stykały się rogami, tak więc miałam bardzo blisko.

W 1960 roku, po ukończeniu 7 klasy, zdałam egzamin i zostałam przyjęta do Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Legionowie, do klasy VIII C. Liceum mieściło się wówczas przy ulicy Kopernika 18.

Droga z domu do szkoły była już dłuższa, ale żeby nie było za nudno, czasem zmieniłam sobie trasę. Miałam do wyboru trzy drogi - krótką, nieco dłuższą i najdłuższą. Najkrótsza trasa prowadziła ulicą Kazimierza Wielkiego, potem Siemiradzkiego i Kopernika, gdzie była szkoła. Nieco dłuższa trasa prowadziła ulicą 3 Maja, prosto aż do Kopernika.

Najdłuższa trasa to główna ulica wtedy PZPR, (obecnie Piłsudskiego), też prosto do Kopernika, tylko z drugiej strony.

Gdybym obecnie mieszkała w tym samym miejscu, to po wyjściu z domu, skierowałabym się w lewo, wzdłuż parkanu szkoły, potem chodnikiem między blokami aż do ulicy Jagiellońskiej i dalej, ulicą Siemiradzkiego. Ale ponad pół wieku temu wyglądało to nieco inaczej. Wychodząc z furtki też kierowałam się w lewo, ale wtedy ulica Kazimierza Wielkiego była prawdziwą ulicą, chociaż piaszczystą, dosyć szeroką.

Po prawej stronie na dużych, ogrodzonych działkach, wśród drzew, stały drewniane domki. Natomiast po lewej stronie, tuż przy szkole trójce, był duży pusty plac, gdzie czasem spędzaliśmy przerwy. Plac ten dochodził

do czerwonego budynku, nazywano go piekarnią Godlewskich, bo mieściła się tam piekarnia, potem był mały sklepik, gdzie za 20 groszy kupowało się cukierki na sztuki. Budynek ten jako jedyny na tym odcinku nie został wyburzony podczas wysiedleń pod budowę bloków. Obecnie jest otynkowany, biały i zajmują go Salezjanie. Dom ten stał na rogu ulic Kazimierza Wielkiego i Kordeckiego. To następna ulica, której tam nie ma.



Fragment ulicy Kazimierza Wielkiego

W miejscu, gdzie obecnie stoi budynek szkoły nr 3, oraz mały pawilon handlowy, była duża, piaszczysta wydma z głębokimi koleinami pośrodku. Zimą tworzyły się głębokie zasy, które trzeba było jakoś pokonać. Najgorzej mieli ci, co szli do pociągu wcześniej rano, bo musieli przecierać ścieżkę.

Dalej, po lewej stronie, były dwa domy wśród sosen, takie typowe, podwarszawskie drewniane wille. W jednej z nich mieszkała p.Grudzieniowa, nauczycielka ze szkoły „trójki”.

I wreszcie przede mną duża polana, z jednej strony widoczny budynek tzw. „porodówki”, gdzie obecnie znajduje się siedziba Muzeum Historycznego, z drugiej daleko kilka domów.

Po środku polany rosła duża kępa sosen w otoczeniu krzaków. Zawsze bałam się tamtędy przechodzić, szczególnie o zmroku, bo a nuż ktoś się tam zaczął??

No i ulica Jagiellońska, mijam ją i wchodzę na Siemiradzkiego, która, jak dotychczas, tak ukosem prowadzi dalej. Ta ulica to właściwie niewiele się zmieniła. Trochę domów przy-

było a kilka ubyło, położono nowe chodniki i nową nawierzchnię jezdni.

U zbiegu ulic Siemiradzkiego i Reymonta po lewej stronie był mały sklepik ogólnospożywczy pani Wysockiej. Po przeciwległej stronie, kilka metrów w prawo, przy ul. Reymonta był stary magiel z wielką drewnianą skrzynią napełnioną kamieniami. Napędem była duża żeliwna kolba, którą trzeba było kręcić. Nie było to łatwe. Magiel prowadziła pani Baumanowa, którą dzieci złośliwie nazywały „Bałwanową”. Magiel w tamtych czasach był miejscem spotkań towarzyskich gospodyń domowych, gdzie mogły sobie poplotkować.

Dochodzę do ronda zwanego wtedy „okrągłakiem”. To kopiec z drewnianym krzyżem, na którym jest order Virtuti-Militari. Ogrodzony niewielkim płotkiem, przy nim jakieś krzaczki. Dookoła położony był wysoki krawężnik, po którym zawsze chodziliśmy, ot, tak na skrót przez ulicę. Po prawej stronie piętrowy budynek, w którym była kiedyś przychodnia, potem, po wybudowaniu nowej, pozostało tam tylko pogotowie. To obecnie willa prywatna.



No i wreszcie kino „Mazowsze”, miejsce kultowe dla nas. Codziennie mogłam sobie sprawdzić repertuar, taki na cały miesiąc, popatrzeć na fotosy. Inny, ciekawy świat.

Jeszcze ostatni fragment Siemiradzkiego i dochodzę do skrzyżowania ulic Siemiradzkie-

go, 3 Maja i Kopernika. Po prawej stronie sklep mięsny, przeważnie pusty, bo mało towaru w nim było, dalej stara poczta, za to z kolejkami i chyba tylko jednym czynnym okienkiem.

No i wreszcie dotarłam do szkoły. Czas na lekcje...

cdn.

Łwa Narożna



Wylot ulicy Kazimierza Wielkiego dochodzącej do Kordeckiego. Zdjęcie zrobiono z miejsca, gdzie dziś jest wejście do szkoły nr 3.



Kino Mazowsze tuż przed wyburzeniem

Cały artykuł ukazał się w Roczniku Legionowskim Towarzystwa Przyjaciół Legionowa t. VIII, Legionowo 2015 r.

POMAGAJMY SOBIE NAWZAJEM

Legionowskie Centrum Wolontariatu Seniorów działające przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku organizuje zbiórkę pieniędzy na zakup wózka inwalidzkiego dla naszego kolegi Witolda Hassa.

Witek choruje na postępujący zanik mięśni i od urodzenia porusza się na wózku inwalidzkim. Ponadto cierpi na szereg dolegliwości będących konsekwencją jego inwalidztwa.

Mimo swojej niepełnosprawności jest

bardzo aktywnym społecznikiem o wielkim sercu.

Bierze udział w życiu społecznym i kulturalnym naszego miasta Legionowa i włącza się we wszystkie akcje charytatywne, sam potrzebując pomocy.

Jednocześnie jest uznanym poetą i pisarzem Legionowa. Z uwagi na konieczność wymiany wózka inwalidzkiego prosimy o pomoc ludzi dobrej woli i przekazywanie wpłat na konto:

Stowarzyszenie Pomocy Potrzebującym „Nadzieja”

nr: 94 8013 0006 2001 0006 6279 0002

z dopiskiem *dla Witolda Hassa*



Wózek terenowy, model optimus 2

Mirosława Kulma

Widzi mi się

Wpadł mi właśnie dziś do głowy
 Plan szalenie odłotowy.
 Jak przyznacie pewnie sami,
 Każdy miewa tak czasami,
 Że mu coś zaiskrzy w głowie.
 A ja chciałbym w Legionowie
 Właśnie wraz z wózkowiczami,
 Ponarzekać tu czasami.
 W sposób prosty jak i szczery
 Na te progi i bariery.
 Na wysokie krawężniki.
 Na podjazdy i chodniki.
 Zatem proszę wszystkich Was,
 Piszcie do mnie w taki czas.
 Kiedy coś Wam nie wychodzi?
 To na pewno nie zaszkodzi,
 Gdy podamy tutaj w „Lisie”:
 Takie nasze - „Widzi mi się”.
 Ot zwyczajne ludzkie sprawy:
 Wjazd do sklepu nieciekawy.
 Mała winda, lub zjazd stromy!
 To są właśnie te syndromy.
 Których zdrowy nie dostrzeże
 I dlatego w dobrej wierze,
 Na współpracę się zgodziłem
 I tak sobie obmyśliłem,
 Że tam, gdzie widać staranie
 Na barier przełamanie.
 To w nagrodę w naszym „Lisie”,
 W tej rubryce „Widzi mi się”,
 Zamieścimy – miłe słowo.
 O tym jak gdzie? To i owo!
 By wilk syty, owca cała
 I by mapa tu powstała.
 Gdzie jest dobrze, a gdzie źle?
 Takie nasze „ABC”.
 Zatem proszę jeszcze raz,
 Piszcie do mnie
 witod.hass@vp.pl
 By osiągnąć wspólny cel.

Witold Hass

„WIOSNA, WIOSNA, WIOSNA, ACH TO TY...”

„Wiosna - cieplejszy wieje wiatr,
Wiosna - znów nam ubyło lat,
Wiosna, wiosna w koło, rozkwitły bzy.
Śpiewa skowronek nad nami,
Drzewa strzeliły pąkami,
Wszystko kwitnie w koło, i ja, i Ty.”

Tak śpiewali Skaldowie za czasów naszej młodości. Dziś, choć jesteśmy już pokoleniem 50+, w piękny, ciepły słoneczny dzień, gdy słyszymy ptasie trele, widzimy pierwsze, małe listeczki na krzewach i zielone kępki trawy ubywa nam lat i znów mamy ochotę zanucić piosenkę Skaldów tak trafnie opisującą wiosnę. Wiosna to nadzwyczajna pora roku, po kilku miesiącach zimna, krótkich dni i przebywania w zamkniętych pomieszczeniach jesteśmy bardzo spragnieni zieleni i światła, zapachu wilgotnej ziemi nabrzmiałej szykującym się do zawitania na świecie, nowym życiem. Radość i zachwyt przyrodą jest ponadczasowa i niezależna od wieku urzeczonych obserwatorów.

W naszej strefie klimatu umiarkowanego wyróżniamy wiosnę:

- *kalendarzową (rozpoczyna się 21 marca),
- *astronomiczną (pierwszy dzień to 20 marca godz. 11.29 i trwa 92,75 dnia),
- *meteorologiczną (na półkuli północnej zawsze rozpoczyna się 1 marca),
- *termiczną, która pojawia się, gdy średnia temperatura powietrza wynosi co najmniej 5 stopni Celsjusza,
- *wiosnę fenologiczną wyznaczoną przez kwit-

nięcie różnych roślin. Dla przykładu wczesną wiosną kwitnie pierwiosnek lekarski, fiołek, w lasach czeremcha, borówka czarna, poziomka pospolita, buk i dąb, w ogrodach jabłoń czy grusza. Pełnię wiosny oznajmniają kwitnące kasztanowce, lilaki, chabry, jaskry.

Wiosną rozpoczyna się okres rozmnażania wszelkich żywych organizmów. Lasy, pola, ogrody, także miasta pełne są śpiewu ptaków, brzęczenia owadów, wiele zwierzęcych matek wyprowadza swe młode, urodzone wraz z końcem zimy lub na początku wiosny. Wszędzie wokół nas rozpoczyna się nowe życie. My także wzdychamy z uśmiechem przypominając sobie nasze młodzieńcze miłości sprzed lat. Chciałoby się zanucić za Markiem Grechutą:

„Dzisiaj rano niespodzianie zapukał do moich drzwi
Wcześniej niż oczekiwałem przyszły te cieplejsze dni
Zdjąłem z niej zmoknięte palto, posadziłem vis a vis
Zapachniało, zajaśniało, wiosna, ach to ty
Wiosna, wiosna, wiosna, ach to ty...”

Wiosna trwa u nas trzy miesiące, do przesilenia letniego tj. do 20-22 czerwca.

Tamara Stasiak



Artykuł napisany w oparciu o wypowiedzi profesora Mirosława Miętusa z Katedry Meteorologii i Klimatologii Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego w rozmowie z dziennikarzem RMF FM Kubą Kaługą, a także Atlasu roślin naczyniowych Polski, oraz stron internetowych: <https://www.wlin.pl/natura/fenologia/fenologiczne-pory-roku/>; <http://cybermoon.pl/sezon.html>; <http://www.kalendarz-365.pl/pory-roku.html>





fotoZoczkowicz



Zdjęcia pochodu z okazji Święta 3 Maja i zakopania Kapsuły Czasu w związku z rocznicą nadania praw miejskich miastu Legionowo
autor: Zbigniew Oczkowicz

Zdjęcia przyrody
autor: Zbigniew Oczkowicz

fotoZoczkowicz